

Masochismus

Lud nie rozumie masochizmu
Masochizm zwalcza cierpienie
Narzędziem on odwrotnym do ucieczki
Pcha nas w odmęty nie-znanego

Ostrzem bólu tnij bez lęku
Nie daj mu się otulić
Sennym mirażem komfortu
Gdyż nie tym usłany firmament marzeń

Choć bez nadziei obecne niebo
Ból dowodem wszelkiego życia
Miłości, znaczenia, nadziei
Prowadź siebie, tańcz, lękliwy błaznie
Niech strach Twój będzie Twym najlepszym przedstawieniem!

19.12.2024

Napisane po przybyciu do Rabki nocą, kiedy wracałem ulicą (tą od Gazdy w górę, ku parkowi) i powróciła do mnie myśl z wczoraj (?), że masochizm jest formą przekraczania siebie, które uwalnia od cierpienia. W oderwaniu od kontekstu brzmi to dość dziwnie, więc sprecyzuję.

Masochizm jest słowem, które używam nieco frywolnie, ale w tym utworze (i w myśli z bodajże wczoraj) miałem na myśli to, że w pewnych kwestiach musisz wprowadzić się w stan dyskomfortu, by przekroczyć lęk. Oczywiście różne są rodzaje wchodzenia w taki ból świadomie, łatwo jest nauczyć się akceptować dyskomfort jako nową formę apatii - gdzie dokonuje się faktyczny masochizm, pragnienie bólu dla niego samego.

Stąd też moje ostrzeżenie w wierszu - masochizm, w tym znaczeniu, musi być pragnieniem przekraczania siebie przez ból, nie prowadzić do bólu samego. Niejako piszę ten wiersz sam dla siebie, bo w ostatnim czasie tańczę tak pomiędzy jedną a drugą formą, a wiem, że ta apatyczna forma będzie czymś, co będzie moją zgubą.

PS: "Lud nie rozumie masochizmu" jest też nieco z przymrużeniem oka, ale nawiązuje trochę do tego, że z wielu rzeczy można wyciągać lekcje, jednak ludzie dość rzadko ich szukają.

Killing Joke "Love Like Blood", The Devil & the Universe "What Time Is Love?", Dool "God Particle"; edycja do Sexblood "Out of the Dark"